

PUBLICZNOŚĆ bawi się na „Domu otwartym” wręcz znakomicie, reagując śmiechem i oklaskami na dowcip, którego przecież nie brak w tekście Bałuckiego. Ale dowcip ten, łagodny, daleki od drapieżności (mimo swoich niewątpliwych koneksji z satyrą), jakże łatwo zgubić! Właśnie dlatego, że jest taki pogodnie pastelowy, może uciec uwadze niezbyt wprawnego oka.

Premiera tej komedii odbyła się w 1883 roku. Ale mimo upływu szmatu czasu, utwór Bałuckiego nie przestał interesować teatrów i publiczności. Teatrów dlatego chyba, że tu — co postać to rola. No, a co się tyczy publiczności, ta ma na ogół trwałe sympatie do autorów; sądzę, że Bałucki pozostał na tak długo jej faworytem, bo jego najlepsze komedie, do których należy też i „Dom otwarty” są po prostu dobrze skonstruowane: mają zabawną, choć nie pozbawioną poważniejszych zgrzytów — akcje, wyraziste postacie oraz — sporo humoru w dialogach i sytuacjach.

Dziś satyryczna strona „Domu otwartego” uległa całkowitej (prawie!) dezaktualizacji, ale zbudowany przez Bałuckiego obrazek obyczajowy

żywy, i humorystyczny nie stracił właściwości rozrywkowych. Zwłaszcza, jeżeli do realizacji tej komedii wezmą się ludzie dobrze znający tajniki sceny, a przy tym — dowcipni. Takim właśnie reżyserem jest Józef Słotwiński; jego znajomość warsztatu teatralnego w połączeniu z rzadkim wyczuciem komizmu dialogów i podtekstów umożliwia budowanie sytuacji o spiętrzonej komizmie. Całości przedstawienia nadaje Słotwiński mocne tempo, a grze aktorskiej umiarkowanie farsową ostrość.

Obsada czuje się zresztą w tej stylistyce świetnie, bo w nakreślonych przez reżysera ramach pozostało sporo jeszcze miejsca na indywidualną inwencję i dowcip. Toteż lubelski „Dom otwarty” jest pewnego rodzaju paradą komediowych uzdolnień zespołu.

Największe pole do popisu ma Zbigniew Szejman w roli Fikalskiego. Jest dynamiczny, zręczny, a przy tym — trochę farsowy, chociaż nie pozbawiony pewnego rodzaju wdzięku, który usprawiedliwia „wzięcie” tego aranzera mieszczańskich balików. Bardzo ładnie poprowadzona rola, bez nazbyt jaskrawych akcentów, wystarczająco jednak mocnych, by ośmieszyć postać tego rodzaju „działaczy na społecznej niwie”.

Zabawną parą tworzą — Elżbieta Świącicka (Pulcheria) i Waldehar Starczyński (Wicherkowski). Świącicka — urodą i sposobem interpretacji roli w pełni usprawiedliwia „kompleks Otella” jej męża scenicznego. Z kolei Walde-

się popisać komediową inwencją, niemniej scena przy fortępieniu należy do najmocniejszych w całym spektaklu. Suchora zresztą dał się już nieraz poznać jako niezaprzeczalny talent komediowy. Z przyjemnością trzeba

Nawet w charakteryzacji (tak jaskrawej i postarzającej w poprzednim spektaklu) widać zmianę na lepsze. Jej Kamila jest naprawdę młodziutką, naiwną, a przez to śmieszna „panienką z humorami”. A więc — także udana rola.

Kapitałną postać i można powiedzieć, że „prawie z niczego”, bo materii słownej tu niewiele, stworzył natomiast Stanisław Stojko jako pan Fajarkiewicz. Rola ta udowodnił Stojko swoje nieprzeciętne zdolności komediowe.

Z licznej obsady trzeba jeszcze wymienić bardzo komicznego Bagatelkę, Pawła Nowiżę (który zda się sugerować nie całkiem zdrowe instynkty erotyczne swego bohatera) oraz „pana Malinowskiego” — lwa mieszczańskich salonów — w interpretacji Witolda Zarychty. W ujęciu aktora jest to ponury podrywacz, który odwiedza baliki różnych „domów otwartych” z jedną myślą i doraźnym celem, co bardzo komicznie kontrastuje z nobliwością domu.

Sympatyczną postać wujka Telesfora stworzył Marian Drozdowski, aczkolwiek jest to chyba bohater „za stary” dla tego młodego przecież jeszcze aktora. Miłą parą, która ponosi z humorem i wdziękiem wszystkie konsekwencje wińskiego) Świetlicka wyraźnie dojrzała aktorsko, stała się bardziej zdyscyplinowana, prostsza i bardziej naturalna.

ski). Nina Czarska gra Katarzynę, jej mężem — Ciuciukiewiczem jest Ryszard Kolańczyński, a wścibskimi córkami Barbara Koziarska (Teccia), Elżbieta Skrętkowska (Miecia), Bożena Mrowińska (Lota). Munię (wcale zręcznie) gra adeptka ukryta pod trzema gwiazdkami.

Dobrze osadzony w roli jest też Wróbelkowski, Ryszarda Pałczyńskiego i Franciszek, Stanisława Maleszewskiego. Bardzo dużo wnoszą do przedstawienia układy taneczne Barbary Fijewskiej; w miarę satyryczne, nie fałszujące charakteru tańców, a jednak potraktowane z humorem i dowcipem. Przyjemną oprawę sceniczną (bez akcentów satyrycznych) i takież kostiumy (tu już można dostrzec trochę kpiarskich zestawień kolorystycznych, to samo dotyczy niektórych fasonów sukien) zaprojektowała Teresa Targońska.

A wszystko to razem znaczy — dwie godziny odprężenia i beztróskiego relaksu.

Państwowy Teatr im. J. Osterwy. Michał Bałucki: „Dom otwarty”. Reżyseria — Józef Słotwiński, scenografia — Teresa Targońska, układ choreograficzny — Barbara Fijewska, kier. muzyczny — Marian Chyżyński.

RELAKS DLA WSZYSTKICH

mar Starczyński wkłada w rolę zawiadackiego pana Wicherkowskiego tyle szczerego komizmu, że każda scena z jego udziałem powoduje rozbawienie widzów.

Młodzi zakochani: Kamila (Anna Świetlicka) i Adolf (Piotr Suchora) nie mają co prawda tak wiele okazji, aby

też odnotować Korzystną ewolucję zdolności Anny Świetlickiej, którą oglądaliśmy poprzednio w „Krakowiakach i Góralach”. Od tego czasu (może to wpływ reżysera J. Słotwińskiego) Świetlicka wyraźnie dojrzała aktorsko, stała się bardziej zdyscyplinowana, prostsza i bardziej naturalna.